Rok 30. **Kraków.** **Nr. 2.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska Nr. 23 w Krakowie.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Nadesłane.

„Jarska kuchnia", *zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Ułożyła Marja Czarnowska. Wydana staraniem redakcji „Przewodnika zdrowia". Berlin 1898. Nakładem „Przewodnika zdrowia". (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32). Cena 2,25 M. 1 zł. 35 ct. czyli 1 rubel.*

Dzieło niniejsze odróżnia się od zwykłych książek kucharskich przedewszystkiem tą ważną zaletą, że nie zawiera tylko same gołe przepisy sporządzania, gotowania lub przyprawiania potraw — ale mając na uwadze „szlachetne" zdrowie nasze, naucza także, jakich potraw, używek, przypraw i wytworów sztucznych wystrzegać się powinniśmy, abyśmy nie zachorowali — poucza zarazem, co i jak jeść każdy powinien, aby został „jary", czyli krzepki, rzeźwy, zdrowy (stary ale jary!). Otóż w dłuższym artykule podaje tu lekarz prakt. dr. Drzewiecki główne zarysy jarstwa: z umieszczonego zaś artykułu prof. dr. Förstera dowiadujemy się, że jarstwo może być podstawą osobistej niezależności: w osobnej tabeli porównuje prof. F. poszczególne pokarmy, i udowadnia, że mięso jest także najdroższym pokarmem. W rozdz. XI. podaną jest wskazówka trafnego wyboru pokarmu zgodnie z przyrodą, a mianowicie: 1) wedle Kuhne'go, 2) wedle dr. Lachmanna: dalej podane są tu także druczyny, używane zwykle w kuchniach tzisiejszych jako dodatki do potraw.

Ponieważ u nas posty od dawna wogóle ściślej zachowywane bywają, niż u innych narodów, a właśnie przyrządzanie potraw postnych gosposiom naszym największe sprawia trudności, dla tego słusznie przypuszczać należy, że „Jarska Kuchnia" znajdzio miłe przyjęcie także w tych rodzinach, w których ściśłego jarstwa jeszcze nie zaprowadzono. Jako motto do dzieła służyły wydawcom następujące słowa słynnego Shelley'a: „Pożytek reformy w djecie jest stanowczo większy, niż każda inna reforma, albowiem sięga do jądra zła społecznego. Wszystkim dążącym do szczęścia i lubiącym prawdę, radzę, aby się jak najrychlej z tym sposobem odżywiania zapoznali".

NADESŁANE.

Rok 30. Kraków dnia 15 Stycznia 1898 r. Nr. 2.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

W dniu 22 Stycznia.

Lat trzydzieści pięć mija, gdy naród znękany,
Powstał trzeci raz z bronią, by z wrogów przemocy
Uwolnić swą Ojczyznę, swój kraj ukochany!
Pozbawiony i obcej i swoich pomocy
Złożył broń, lecz nie upadł, tkwi w nim iskra Boża,
Która przemoc zwycięży i kajdany skruszy —
I znów Polskę mieć będziem od morza do morza
Jako żywim pragnienie w stęsknionej swej duszy!

Wrogowie się sprzysięgli! Gdy przemoc nie zdławi
Tych polskich buntowników, są i inne środki,
Co przemoc nie zdziałała, to nam złoto sprawi:
Szambelaństwa, ordery i inne błyskotki...
Niestety na lep owy złapały się ptaszki,
Lecz zeszli za podmową tylko na manowce,
Stając się w ręku wrogów narzędziem igraszki,
A owi zaprzedańcy zwią się **ugodowce!**

Ale reszta, Ojczyznę miłująca święcie,
Co ich złoto nie zmami — ni zaszczyt nie skusi,
Ci, pomni na swych ojców, święte przedsiewzięcie,
Tych złotem nie dostaniesz, przemoc ich nie zdusi!
Do świętego też celu dążąc ile siły,
Pewni Boskiej pomocy, dojdą gdzie ich wiedzie,
Wydźwigną Polskę wolną z wiekowej mogiły
I znowu ją ujrzymy na Słowiaństwa przedzie!

Ni Sybir ich nie zmrozi, ni knut nie przestraszy,
Do ostatniej krwi kropli broniąc swej wolności,
Dokonają, że kiedyś — wolny naród laszy
Opuszczony, pogrążon — z bezdennej ciemności,
Ozdobion laurem stanie — wolny jak należy,
Bo przemoc żywotności wszak nam nie odjęła —
I jeden okrzyk z piersi starców i młodzieży
Wzniesie się ku niebiosom:
Wszakże nie zginęła!

Nasza święta Królowa, Rodzicielka Boża
Użyczy wytrwałości, użyczy i siły,
By mu znów wywalczyli od morza do morza
Ojczyznę niepodległą, aby się ziściły
Przepowiednie praojców: **jak Feniks powstaniesz,**
Otrząsnąwszy się z tego niewoli popiołu,
I całej Europy ozdobą się staniesz!

Lecz, aby się spełniło, stanijmy pospołu,
Niech nas zgoda jednoczy, ramię do ramienia,
Niech nas waśnie nie gubią, ni sprzeczki bez racyi,
Niech fałszywych proroków naród nie przecenia,
W ślepej onych przewrotnych żyjąc adoracyi!...
Niech się serca rozbudzą drzemiące leniwie,
A wówczas swe nadzieje ujrzymy i w czynie,
Że nadejdzie ta chwila, gdy znowu szczęśliwie
Na czerwonym proporcu — **biały Orzeł spłynie!**
A naród zdobny zgodą — i silny w jedności,
Rozpocznie nowy okres — **okres swej wolności!**

WICEK SOCJALIK.



Kiedy sie u nas psiokrew zyjdą w kupe dwa andrusy, a idyn drugimu kce psiokrew jenzorem dojechać, to mu peda: Antyk, masz matke? he?“ — a nima ci w tym żadnyj psiokrew obraźliwości, ino ci taki śpas. Ale człek psiokrew nie w kużdy dziń narychtowan do śpasu. Jest ci psiokrew taki dziń, co człeka psiokrew taka żałość kraje, co chociaby sie skirzył jak szwiec, to go psiokrew ta żałość nie puści. Miałem ci i ja psiokrew taki dziń w ostatniom niedzile. Sniła mi sie moja matka, a kiedym przetarł ślipie gracą[1]) to mi psiokrew ciągiem się widziało jakobym był mikrnym bechem[2]), a matuś mie na kolanach sadzała. Poszedem ci psiokrew do Dajchesa na harę, a tu pszylozł Mąkola i peda: „Wicek, masz matkę, he?“ Taka ci mnie złość wziena, żem ci psiokrew lunał Mąkole w jadaczkę. Zaczon ci psiokrew żyd jajczyć i policiera chcion psiokrew wołać, ale Mąkola cwany binios, peda: „siedź cicho rudy kasztanie — towarzysze sie psiokrew pobijom, a potym psiokrew pogodzom, a tobie psiokrew, niekrzczony, od tego wara!“ A potym peda Mąkola: „musi być, co Wicek dziś jeszcze hary nie pił, kiedy ci psiokrew obraźliwy nikiej krosta na nosie!“

A no Mąkola miał recht. Byłem jeszcze trzyźwy, a po trzyźwymu to człek durnieje. Odwróciłem się psiokrew od Mąkoli, poprawiłem psiokrew cylandra i wyszedem od żyda. A że to była niedzila, wszedem do Karmelitów, zwinułem pod sie pedały i jonem ci klepać pacirz, jako ci to psiokrew robiułem z matusiom. Ale ci mi psiokrew nie szło, bom ci żadnygo pacirza do kupy złożyć nie móg. Nie dziwota, bo bez dwadzieścia roków to ino na pastyrke do kościoła chodziułem. Takem ci i wyszed z kościuła, a inom sie obeźrał czy jaki psiokrew towarzysz nie idzie. Bo niechby sie psiokrew Ignac dowiedzioł, co ja po kościołach chodze, toby mie psiokrew napsioczył i towarzyszom wyprać kazoł.

Co godasz Antyk? że Ignac sam był w kościele? A no prawda, ino nie w krakowskim a w niemieckim, a to ci psiokrew nie alles ajns. A i to był ino wtedy, kiedy sie psiokrew żeniuł. A kiedy chłop psiokrew młody i na brzanę[1]) ma oskomę, to ci dla nij i na Kalwaryję piechotą puńdzie. Oj, Antyk, Antyk! miałem ci i ja brzanę takom, cobym psiokrew dla nij i na Marjackom wiże sie wydrapał i do przyrębli psiokrew skoczył, byle ino kazała. Nie była ci ona psiokrew towarzyszka, o nie, nie była. A miała ci ona psiokrew takie ślipie, co aż psiokrew parzyły, a włosy psiokrew miała miękuśkie, a pachniały psiokrew tak, co mi tera psiokrew anyżkowa tak nie pachnie, a gębusie miała czerwoną jak jabłko.... E, co tu psiokrew gadać: wszyćko psiokrew miała galanto! Fest brzana i kuniec!

A była ci ona córką majstra, u chturego byłem psiokrew czeladnikiem. Zmówiliśmy sie prędko, bo i ja psiokrew galanty chłop byłem i nie tak psiokrew jak dziś paskudnie gadołem, aleśmy psiokrew mieli boja przed starym. Bo ci to psiokrew był arystograta — jego fater to był psiokrew aże ekunomem u hrabigo, a siostra była psiokrew za financwachem. Ino to nam sie dobrze zdało, co majster zawdy godał, co wszyscy ludzie som sobie równi i byle psiokrew był kużdy pracowity a dobry Polak, to tyle psiokrew wart co książe — straszny ci to był patrjota ten majster. Więc idnygo razu puc ja w łape starego i: „panie majster, daj mi Mańkę!“ Jak ci stary psiokrew nie skoczył, jak ci nie jon pomstuwać! — brzanę psiokrew zlał, w komorze zamknon, a mnie psiokrew wyrzucił za drzwi. I tyle psiokrew było mego kochania. Jonem chlać harę, chlołem, chlołem, do bidym psiokrew doszed i tyla. I tak bez jednom brzanę, bez jednom psiokrew wielgom żałość, co mie chyciła, ostałem psiokrew żgacem i pijakiem. Tfy!

Pytasz Antyk co sie z brzanom stało? A no kużda brzana, jak brzana. Beczała psiokrew bez tydziń, a za misionc psiokrew w tańcu pedałami wirzgała. Przyjechał jeden szwab, zalicał się do nij i za szwaba psiokrew poszła. Stary to tam niby nie kcioł, bo to był psiokrew patryjota, pedał: „nie na to mam córkę, abym psiokrew za obcygo wydawał“. A brzana mu na to: „a lo czego ociec nie kcion Wicka, kiedy to był Polak?“ — „Ale nie familjant!“ — wrzeszczoł stary. A że ten szwab był tyż familjant, bo miał brata psiorzem u arcyksięcia, a już jego pradziad świń nie pasał, ino nimi psiokrew handlował — więc sie familjanty pogodziły, szwab brzanę wzion i do pludrów z nią pojechał. Przyiżdżali potym ze trzy razy — Mańka sie spasła — pińcioro małych pludrów porodziła, a stary ci ich ściskał i godał: „a co, tęgie chłopy, moja krew!“ I musiał sie po szwabsku nauczyć, coby z wnukami psiokrew gadać. Ale co ci psiokrew był patryjota, to był!

[1]) ręką, [2]) małem dzieckiem.

[1]) Dziewczynę.

W 35 rocznicę styczniowych dni!

(1863 — 1898).

Pędzą ciężkie dni i noce —
Groźne czasy, smutne dzieje —
Wszędzie wrogie huczą moce:
W dziwne pobiegł świat koleje:
I nie świta — i nie dnieje...

Jakież nowe zagrzmi hasło,
Jakież myśli, jakież siły —
Gdy ognisko życia zgasło —
Wskrzeszą zmarłe te mogiły:
My jak prochy, my jak pyły!

Dawne — boże — ideały,
Dziś przyćmione — przygaszone,
Choć na serca żar padały,
Choć błyskały jak kryształy:
Dziś precz! — leżą porzucone!

Dziś nas nęka los powszedni —
Dziś nam boży dzień niemiły,
I wciąż idziem — *gdzieś bezwiednie,*
Bez nikogo — sami jedni:
Kto wyzwoli nas z mogiły?

Co Bóg daje — myśmy mieli —
Garść powołań — wielkie dzieje:
Co Bóg daje — myśmy wzięli —
Śmierć — mękę — co nas wcieli:
Że duch rośnie — nie maleje...

Już za pieśni Twych proroków,
Coś nam zesłał Wielki Boże —
Śród przełomu świtów — mroków,
Z Twoich stanie się wyroków:
Co z nas będzie — o tej porze!

Bo my duchem stoim wierni,
Bo my sercem są miłośni,
Bo my wolą są pancerni —
Choć tak słabi — tak mizerni:
Bo w niewoli duch nasz rośnie!

I wierzymy, że z wszechświata —
Polsce — rzeczesz — Ojców Boże,
Gdy konają ludy świata —
Gdy już nowy duch przelata:
„*Z Ciebie — wszystko nowe* — tworzę!“

My jak prochy, my jak pyły,
Wnet wywiejesz nas z mogiły: —
Rzeczesz Polsce: „O tej porze
Z Ciebie wszystko nowe tworzę!...“

. . . .

Stefan Rogalski.

W PENSYONACIE.

Przełożona: Panno Heleno, kto był ten młody jegomość, z którym się pani przed tem witała?

Helenka: To był, to był mój krewny.

Przełożona: W jakim stopniu pokrewieństwa?

Helenka: W najwyższym stopniu.

Coś o roku 1897.

Dobiegłeś mety — a my po tobie,
Za różne psoty, za różne licho,
Ani w tęsknocie, ani w żałobie —
Pędzim swój żywot spokojnie — cicho.
Broiłeś wiele — czarna twa karta
I niejednemu wlazłeś za skórę,
Więc nie wspominać — zapomnieć warto,
Po co odżywiać sprawy ponure?
Lecz trudno milczeć, zapomnieć biedy
Kiedy spuścizna wspomnienia budzi —
Więc w nekrologu opowiem tedy —
Coś ty zawinił goszcząc wśród ludzi.

Nie było wprawdzie szczęku orężów,
Choć Greków Turek nieco poczubił—
Aleś nam zabrał dwóch sławy mężów
Któremi naród polski się chlubił.
Asnyk, Ujejski — przerwali lutnię,
Kraj nasz w żałobie i słusznie wątpi
Z niewiarą prawie spoziera smutnie
Kto ich i kiedy — godnie zastąpi?

Polityk byłeś wcale nie tęgi
Skoroś wyłowił różnych warchołów,
Sprawom ojczystym chciałeś dać cięgi
Szkoda twych trudów, pracy, mozołów.
Pierwszy zawarczał u nas Ignacy,
Mąż zasad twardych, jak kryształ czysty!
Wziął się z zapałem do wielkiej pracy,
Plwając z wściekłością sztandar ojczysty.
Lud bałamuci — wszędy się fryga,
Miłość ojczyzny to faramuszki,
Z jego obietnic wyrasta figa —
Lub gorzej jeszcze, na wierzbie gruszki!
Wolf z Schönererem swego kompana,
Ściskali społem że taki szczery
I że chciał Szwabom sprzedać Słowiana —
Płodził wciąż burdy, wrzawy, afery.
Tyś nie przeszkodził, wzrastał wciąż zamęt
Przyszła obstrukcya, a za nią w ślady —
Badeni upadł — zamilkł parlament
Sińce i guzy — spuścizną zwady.

Mikołę cara ruszyłeś z nory,
Odbywał podróż — chociaż w obawie,
W Wiedniu, Berlinie — nawiedzał dwory
W końcu w Paryżu bawił łaskawie.
Krzyżów, orderów — wiózł z sobą skrzynie,
Wznosił toasty serdecznej zgody,
Której nie zerwie — chyba jedynie —
Gdyby lud polski żądał swobody.
Był i w Warszawie, w drodze do Spały.
Lecz mu służalcy i czynowniki,
Brednie i baśnie w ucho szeptały
„Że wsio Polaki — to bunto-
[wszczyki!“
Miljony rubli wizyta zjadła,
I nie czekając — zaraz na razie
Mrzonek, nadziei — zasłona spadła
Bo zamiast łaski — figa w ukazie.

Rok ukończony historykowie,
Rokiem Panamy nazwali pono,
Bo prawdę mówiąc, w Krakowie, Lwowie
Przez rok ten cały śmiało kradziono.
To miejskie kasy, krocie Florjanki
I fundusz chorych skubnął niecnota,
A co w sekrecie trzymają banki
Nie zbiera wiedzieć wcale ochota.
Dosyć że kradli śmiało, zuchwale.
Nie żadna bajka lecz prawda szczera.
Tyś im nie bronił — choćby dla ale
Że twą końcówką była — siekiera (7).

Jednej mi rzeczy szkoda jedynie.
Że rok ten krótki był nadto może,
Więc planów swoich nie ziścił w czynie
Na krótkość czasu ja winę złożę.
Boć jak wiadomo, nim się wygada
Jeden lub drugi — czas szybko mija,
A gadać lubi prześwietna Rada
I ważne sprawy pod kamień zwija.
Woda „z Śmierdzący“ od nas daleko,
A w szpetnej budzie Adam więziony,
Błoto w ulicach płynie jak rzeką —
Twoja to wina roku skończony.
Kogo oskarżać i czyja wina?
Kto jest świadomy niechaj wypowie —
Ani Paryża, ani Berlina
Nie będzie z ciebie grodzie Krakowie.

Zajadle Szwaby w ubiegłym roku
Wyższość swą dali uczuć nam czynem,
Myśmy bronili im się co kroku —
Tępiąc plugastwo choć Zacherlinem!
Lecz nam się ocknąć dość wczas udało,
Już dziś im czoło stawić możemy,
I rzeknąć wrogom w oczy raz śmiało:
Hola panowie! my nie zginiemy!
A przykład daje nam polskie Koło,
Ono co rządu za frak się trzyma,
I pędząc cichy żywot wesoło —
Wobec nas zawsze grało ojczyma.
Przeciw Gautschowi sztorcem się stawia,
Choć on w niem także złożył nadzieje....
I gani szwabskie choć raz bezprawia
I miast się łasić, w oczy się śmieje!
Czyli w tem wytrwa? Któż to odgadnie,
Początek dobry — klną na nas pludry,
I każden przyzna — bardzo to ładnie —
Że raz już z niemi idziem na udry....
Tymczasem znowu na stary szczebel
Wspiął się pan Loebel!

Zresztą w Krakowie cichutko było,
Nowych podatków przybyło mało,
Jak zwyczaj każe, skromnie się żyło —
Bomb pilznerowskich huk wystrzelało.
Plotek i baśni nikt nie policzy,
O bo to zwyczaj każdego miasta.
Że wśród przyjaznej niby słodyczy —
Jeden drugiego językiem chlasta!
Śluby, pogrzeby, albo też chrzciny,
Porządkiem dziennym notujem w roku,
Takie obchody — to nie nowiny —
A bieda gryzła niby sól w oku!

Miałem zakończyć. Zgrzeszyłem srodze,
Dziewięćdziesiąty siódmy rok pański
Gdy już na schyłku był na swej drodze,
Dał nam w Krakowie zjazd wszechsło-
[wiański
Oby ten sojusz był prawdą żywą!
Podajmy ręce — uderzmy czołem,
Niech się połączą w jedno ogniwo —
Czechy i Rusy — Polacy społem!

Klapa.

W Towarzystwie Pięknych Sztuk.

W Towarzystwie Pięknych Sztuk,
Narobił się wielki huk,
Bo choć patrzysz przez nez - pince
Ani śladu gdzie jest sens.

Ogłoszono konkurs tam
Tak dla panów jak dla dam:
Ten nagrodę posiąść ma,
Kto najlepszy obraz da.

A więc malarz ten i ów
Wybierał się na ten łów —
I wychlastał farby moc,
Wciąż smarując w dzień i w noc.

Kogo tu wybierze los?
Przyszedł znawca, wsadził nos,
Drugi, trzeci przybiegł w mig
I wołają: majstersztyk!

I stanęli wszyscy wraz,
Gdzie zawieszon boho-maz —
I orzekli zaraz w lot:
Wart nagrody taki knot.

Brzydactwo, że aż wstyd,
(Nie dałby zań piątki żyd!)
Ogłosiła jako cud,
Niech się dziwi wszelki lud!

Dziwi się też lud aż ha!
A Żuławski chętkę ma,
(Choćby mieli wrzeszczeć, kląć),
Pod opiekę sędziów wziąć.

Ach, piękną była!

Ach, piękną była, jak ta zorza jasna,
Takim ją blaskiem otoczyły losy,
Zwinna jak sarna, jak malina krasna,
Jednakże miała całkiem... rude włosy...

Ach, piękną była jak wiosny zaranie,
Chociaż tam wprawdzie wcale niebogata —
Zasługiwała jednak na kochanie,
Mimo, że była dobrze... zezowata.

Ach, piękną była, jak ta zorza jasna,
A to jej było bardzo plusem dużem,
Że była biała, a rumieńcem krasna,
Bo się zdobiła pudrem no i... różem.

Mimo tych zalet, mimo tej piękności,
Choć była młodą i pewno niewinną...
Jakoś mi trudno było do miłości —
I ożeniłem się nie z nią, ale z inną!

A. St. Bas.

Z nauki domowej.

Mama: Naturalnie, że Adam postąpił sobie bardzo niesłusznie. On nie powinien był jeść tego jabłka, gdyż...

Tadzio (przerywając): Gdyż było ono nie dojrzałe. Nieprawdaż mameczko?



Poseł Szczepanowski:

37 lat naszej pracy konstytucyjnej nadarmo! Nie podnieśliśmy stanu ekonomicznego kraju, nie zdołaliśmy rozwinąć ani handlu, ani przemysłu, nie umiemy obrabiać ziemi, nie podnieśliśmy oświaty ludu! Jeżeli mamy podźwignąć stan kraju, radzę wziąść przywilej propinacyjny na 40 lat we wł[illegible]y zarząd — a ta tak obmawiana wódka stanie się dla nas deską ratunku! — Melioracye, szkoły, równowaga budżetu, będą w pijaństwie czerpać fundusze, i znajdą zbawienie we wódce. Marzyciele i filantropi niech się ze swemi ideałami o wstrzemięźliwości zatrzymają jeszcze lat 40! Uchylam kapelusza przed pijakami, bo oni staną się dobrodziejami narodu.



Wyprawa do Chin.

Niech nie sądzi Europa, żeśmy po to tu przybyli
By rozszerzyć swe granice! Wszak wiadomo, że potęga
Którą nasi z godłem krzyża protoplaści założyli,
Rozwija się i wciąż wzrasta — ona wieków prawie sięga!
Naszym celem jest oświata i religii rozkrzewienie,
Wykup ziemi w pruskie ręce, bo pieniądze na to mamy,
Więc „ausrotten“ skoro tak chce wyższa wola — przeznaczenie —

Żyjec.

Kto się w życiu tylko pieści,
Kogo niesie uciech prąd,
Innej życia nie zna treści
Żyjca nazwę bierze ztąd.

Dla dandysa — sybaryty,
Co zwykł wolny wodzić stan,
Żyjec — wyraz wyśmienity,
Niemiec mówi: Lebemann.

Czy to żyjca los jest miły,
Do oceny Wam tu dam
A gdy stary i bez siły
Tak się tu przedstawi sam:

Był skończonym donżuanem,
Z jego czoła napis lśnił:
„Raczcie jakiem chcecie mianem,
Lecz jam kochał, lecz jam żył!“

Z natarczywej jego mowy
Taki tryskał ogień, żar,
Że mu coraz jakiś nowy
Od kobietek płynął dar.

W podkasane podobizny,
Z wykrojami dekolte,
W te tryumfy, darowizny,
Stary żyjec wzrok swój szle.

„Ach skończone me kochanie,
Nie powróci życia maj,
Reuma tylko pozostanie,
Przepadł taniec, przepadł raj!“

Czar i lek miał w swem albumie,
Stary żyjec lek ten zna,
On niem serce leczyć umie
I ustaje podagra.

Gdy najmilsze mu na świecie,
Jego album — życia plon,
Więc się dziwić nie będziecie,
Że w nie często patrzy on.

Gdy już czuł, że kres się zbliża,
Dla gosposi spisał akt,
Nagle myśl mu przyszła chyża:
Spalił album — to jest fakt.

Wnet objęły ognia strugi
Jego „gwiazdy“ — jego czar,
Żyjec zwalił się jak długi,
Skonał, stoczył się do mar.

Półzygmunt.

Za jednym zachodem.

Ojciec, przebudziwszy się w chwili, gdy młody człowiek uciekał z jego córką:

„Mów pan, czy zabierając młodą, nie chcesz pan od razu i starej brać ze sobą!?“

Lapsus linguae.

„Już kilka razy spotykam państwa samych. Gdzież jest mama dobrodziejka?“

„„Korzystając z tak pięknej pogody, wysłałem teściową do kolonij furyalnych““.

Kolenda.

Hen w Betlejem — w żłóbeczku,
Nie na żadnem łóżeczku
Jezuska grzeją swą parą —
Korny osioł wraz z wołem,
Z niemi klęczy człek społem
Przyodzian kiepską czamarą.

Rzecz znana zkąd przybywa,
Bo z kobiały dobywa
Gatunek płodów wszelaki:
Wódkę, naftę, pszenicę,
Na kołyskę tarcicę —
Ćwierć wołu, sól i ziemniaki.

Panu wszystko to daje
Mówiąc: „Serce się kraje
O Jezu! boska dziecino,
Że tak długo Lechici
Ludzką siłą rozbici,
Zmarniali jęczą i giną.

Lachów, Rusów, Litwinów
Zawsze wiernych Ci synów,
Od śmierci ratuj — błagamy.
Proś do Ojca za nami,
Bo niegodniśmy sami,
I radź nam co czynić mamy?“

Na to Dziecię odpowie
Rączki kładąc na głowie
Szlachcica rozżalonego:
„Ufaj synu kochany
Los wasz dobrze mi znany —
Jest skutkiem grzechu waszego.

Czyńcie jednak pokutę
Poskramiajcie swą butę,
Do mrówczej pracy się bierzcie,
Bądźcie zgodni, oszczędni,
W polityce oględni,
Krakowskich „błaznów“ się strzeżcie.

A gdy bratnią miłością,
Pracą i wytrwałością
Zmienicie owiec rzeszę
W naród mądry, pobożny,
Zgodliwy i zamożny —
Wtedy ja Matkę wam wskrzeszę“....

Szlachcic westchnął głęboko,
Łzą zabiegło mu oko:
„Przepadliśmy“... — powiada.
„Któż Twej rady posłucha,
Kiedy błazny jad w ducha
Zaszczepili.... och biada!“....

Z.

Po amerykańsku.

Czarnoksiężnik: Otóż sprawiłem właśnie, jak to poprzednio zapowiedziałem, że jedna z pośród szanownych państwa niepostrzeżenie nagle zniknęła, a kiedy teraz powiem, raz, dwa...

Głos mężczyzny: Zaklinam, nie kończ pan, jeżeli ci życie jest miłe!

Posiew Kaina.

Niechaj wrogowie prawią swe brednie,
Niech nazywają „krajem niedzwiedzim“,
Czemuż, gdy mają Berliny, Wiednie,
Przychodzą tutaj, kędy my siedzim?

I gościnności nawet nie ceniąc
Tuczą się naszą pracą i potem,
A kiedy z Polski wywiozą pieniądz
To obrzucają nas jeszcze błotem!

My się nie pchamy w kraje Bismarka,
Ni kraść nie pójdziem w cudze poddasze —
A choć niejeden na los swój sarka,
Lech kocha szczerze — to co jest nasze.

Lecz z uczciwymi zmieszał się Kain
I w zdrowy zasiew rzucił płód chwasta,
Chwast się rozplenił wśród naszych krain
I niszczy gleby, z której wyrasta.

Z wytartem czołem zdrajcy Judasza
Żądni srebrników krwawej zapłaty
Panowie nasi i szlachta nasza
Kraj zaprzedaje jak przed stu laty

I po wsiach wódką lud rozpajają
Lasy oddają żydowi na łup,
Szlachcic się brata z kramarską zgrają —
Nędza wygania lud z własnych chałup.

I lud ten kości składa w obczyźnie,
Z przekąsem mówił prusak: „Polaku!
„Nie masz co dłużej robić w ojczyźnie —
„Jedź — grosz za ziemię przegrać w Mo-
[naku!...“
Z tego wszystkiego moi panowie
Zdacie rachunek kiedyś przed Bogiem,
A my na straży stoim w Krakowie,
Na bój gotowi z nędzą i wrogiem!....

Konstanty Krumłowski.

Mądry czy głupi?

(Niebajka).

Sławny doktor — niemiec — panie!
Głosi, że już odkrył sposób
Jak płeć nadać według woli
Dla mających powstać osób.

Mnie nie dziwi sztuka taka
Rzecz smutniejszą głoszę śmiele,
Że choć mamy własną wolę
Głupich rodzim dziś za wiele

Nie Rodoć.

Z postępem.

Wojtek: Ol rajt... yes milord, ol rajt... yes milord!...

Kaśka: A ty kogo tak carujes?

Wojtek: Cicho-ż głupio, dyć jo sie ucę za janglika, zebym umioł godać do gniadej na wyścigach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Wiadomości osobiste: Poseł Ignacy Daszyński przybył do Krakowa, przyjmowany na dworcu przez podwiązanego jeszcze Heckera, i zaraz udał się do redakcyi *Naprzodu*. Na żądanie posła uroczystego przyjęcia zaniechano. Poseł Piepes ze Lwowa zmienił rodowe nazwisko na Poratyński, herb pozostał ten sam. Dowiadujemy się również, że poseł Byk ma zmienić nazwisko na Wołowski lub Woliński.

Odezwa do wyborców. Coś się popsuło w *Naprzodzie*. Przedewszystkiem zaciekawia nas „decrescendo" agitacyi, która poczynając się od inteligencyi, przeszła na robotników, a skończyła na wieśniakach, wreszcie na terminatorach. Źle się widać wiedzie. Ostatni manifest Ignacego I. „Do moich wyborców" dowodzi tego aż nadto. Aby zbałamucić wieśniaków, ubrał się Ignaś prawie w sutannę, odezwę pisał w „Trzech króli" i na swych przyjaciół z Kaźmierza wymyśla. Oj! Z pod sutanny widzą mi jednak pazury, na tem się świat pozna, ale na Kaźmierzu, jak długi i szeroki podniósł się jeden wielki okrzyk boleści i zgrozy, a jak nam nasz korespondent donosi „na własnym drucie", nawet jeden rabin, który już od trzech lat nic nie gadał, gdy mu manifest przeczytano, miał powiedzieć te trzy słowa „aj waj! ganef!" Podobno pan poseł miał się nawet zaasekurować w kasie chorych od wypadku.

W zdrowiu pp. Kaczanowskiego i Heckera zaszło już zupełne polepszenie: obrzęk ustąpił dzięki energicznej pomocy zupełnie. Obaj dostojni pacjenci oddają się już swym zawodowym zajęciom*).

Hakatyści pruscy, żądający aby pisma polskie w Poznańskiem wychodziły w polskim i niemieckim języku, aby umożliwić im większe rozpowszechnienie, proponują dodać jeszcze text chiński i posłać je wojownikom do Kiau-Czau. Czujemy głęboką wdzięczność za tę troskliwość o nasze dobro.

Z Wiednia. Korespondent nasz pisze: Baron Gautsch poci się biedak jak mysz. Dogodzi Niemcom, to go zjedzą Czesi, da tym znów co chcą, to go Szwaby wygryzą. Przeciw Czechom nie ma środka, na Szwaby ma flaszkę Zacherlina z rozpylaczem, kupioną z funduszu państwowego.

BAJKA.

Piękne złego początki lecz koniec żałośny,
Jankiel dawał na lichwę chłopom zaraz z wiosny,
W jesieni im procenta dopisywał stale —
W zimie żandarm, sąd, proces, dziś on w kryminale!

Sz.

*) wymyślaniu (przyp. zecera).

A propos kalendarzy sylwetkowych.

Od lat kilku jest tu modą,
Że jeżeliś dobrze znany,
A nie grzeszysz zbyt urodą,
Bywasz nieraz pomieszczany
W kalendarze sylwetkowe.
Już wystarczy peleryna,
Lub ubranie niezbyt nowe,
By odbiła cię rycina.
Jaki, taki świstek kupi,
I naśmieje się dowoli,
Myśli często żeś ty głupi,
I nie spyta że to boli.
Ni dowcipu, ni talentu,
W tej dla zysku babraninie,
Lada chłystek bez patentu,
Gdy przypatrzy się twej minie,
Już cię zdolny odmalować,
Lub twój portret obstalować.
Gdybyż, gdybyż ci autorzy,
Karykatur cech zewnętrznych,
Byli raczej łatwiej skorzy
Do oddania cech wewnętrznych,
Toby takie piór portrety,
Większą korzyść ludziom niosły,
I miałyby te zalety,
Żeby w górę lada osły,
Nosów swoich nie dzierżyły,
Nie pomógłby szyk krawiecki,
I w niejednym by odkryły,
Jakie djablu palą świeczki.
Te napozór święte miny,
Takie correct w każdym kroku,
Takie mądre i bez winy,
A tak sławne bez uroku!
Lub też różne matadory,
Co składają pieniądz w wory,
Cnót monopol zawsze mają,
A drugiemi pomiatają,
Dumni swoim pełnym trzosem,
Dysponują cudzym losem,
Ich to serca dziś odsłonić,
Nie powinni ludziom bronić.

X. J. Z.

Skutki długów.

Straszne skutki są długów
Gdy na hipotece
Dłużnika zabezpieczył
Wierzyciel swój wór.
Ale stokroć straszniejsze
Gdy w czułej opiece
Nie żądał hipoteki
Tatko pięknych cór.

W pierwszym razie sprzedadzą
Twoją hipotekę
Lecz zostaniesz w wolności
Przynajmniej ty sam.
W drugim — dom twój ocalisz,
Ale, że tak rzekę,
Sprzedaniem się w niewolę
Jednej z owych dam....

Ukryty..

Echa z lwowskiego teatru.

Świerszczyk za piecem.

Tytuł wprawdzie trochę dziwny,
Lecz muzyka — istne cuda!
(Goldmark przecież ją napisał,
A cóż jemu się nie uda?)
Dzieło piękne — ani słowa —
Cóż nam jednak z tej muzyki,
Kiedy zamiast pięknych śpiewów,
Słyszym same piski... krzyki.
Źródłem tego jest oszczędność.
(Wszak pieniądze to rzecz miła) —
Więc w operze bierze udział
Tylko operetki siła.
Ale wszyscy dobrze wiemy,
Choć nie znawcy znamienici,
Że co piękne w operetce —
To w operze nie zachwyci.

Już to prawda, że ten „Świerszczyk"
Był powodem wielu krzyków
Pośród naszych znamienitych
Recenzentów i krytyków.
Bo gdy jeden co wśród wszystkich
Pierwszą sztuki jest powagą,
Zganił operę Goldmarka
W słowach przesyconych blagą,
Inni już z przyzwyczajenia,
Krocząc w mistrza swego ślady
Rzekli, że to rzecz jest nudna,
Pełna błędów i przesady,
Że prostoty brak w niej wszelkiej
I melodyi bardzo mało,
Słowem — że się autorowi
Dzieło całkiem nie udało! —
Jabym na to wam panowie
Jak zwykł robić ongiś Kato,
Odpowiedział w kilku słowach
Krótko, zwięźle, węzłowato:
To nie sztuka ganić wszystko,
Słów i uwag nie żałować,
Większa sztuka raz choć w życiu
Piękne dzieło skomponować.

Hazet.

RADA.

Chcesz uniknąć smutku jak biedak swej nędzy,
By życie twe było li złota nić przędzy?...
By szparko wciąż kroczyć w życiowym tym pługu?
Synu!.. nie miej teściowej i nie rób długu!...

Tad. Veith.

U nowożeńców.

Żona: Z naszą kucharką już dłużej wytrzymać nie można. Czy masz na tyle energii, abyś ją natychmiast odprawił?

Mąż: Energię mam, ale żołądka nie mam...

Co to jest zgrabność.

Nauczyciel wiejski począł na lekcji wykładać,
Że zwinność i zgrabność powinien każdy posiadać.
„A co to jest zgrabność?", zapytał ucznia Iwana
„To jest coś wielkiego ukraść proszę łaski pana"!

Tadeusz Veith.

„TINGEL-TANGEL“.

Gwar i śmiechy dookoła,
Zdala słychać śpiew, podskoki,
A przy stołach, kędy spojrzysz
Wina leją się potoki.
Dziewki śmiałe, nawet czelne,
Jak wskazuje z twarzy mina,
Szepcą czule ci do uszka:
„Mój kochany, każ dać wina!“
Więc przynoszą butle pełne,
Nawet króla win, szampana:
Bo to przecież na tym punkcie
Nasza hojność dobrze znana!...

Wino działa, więc rozmowy
Poczynają się plugawe,
A cyniczne żarty, śmiechy
Uwieńczają tę zabawę.
Jedna śpiewa w jakimś szale,
Druga krzyczy spitym głosem:
„Wolt mich!“ — i chce dać swe wdzięki,
Byleś dobrze brzęknął trzosem.

W innej stronie słychać łoskot
Tłuczonego szkła — talerzy:
Tam idź bracie, a zpewnością
Zabawisz się, jak należy:
Bo i „w papę“ dostać możesz,
Nawet ci łeb rozbić mogą;
A nakoniec w uniesieniu
Możesz w... plecy dostać nogą!

W innej znowu stronie sali
Fortepianu słychać dźwięki,
Piękne, czyste, harmonijne,
Dowodzące wprawnej ręki.

A tam w lożach nieco wyżej
Tnąc fiirciki strojne „divy“,
Uczą zacnych „synów Marsa“,
Jak uprawiać serca niwy.

Co za skutki tej nauki,
Co się potem jeszcze dzieje,
Nad tem niebo pewno płacze,
A djabeł się pewno śmieje...

Więc gdy ci jest czasem smutno,
Mówiąc ot tak nawiasowo,
Gdyś doszczętnie znerwowany,
Lub też gdy cię oczy bolą,
Dąż co prędzej drogi mężu
W owe słynne z cudów strony,
A zostaniesz i na nerwach
I na oczach uzdrowiony!
Nawet zły twój humor minie
I serduszko będzie cicho,
Bo maluczko, a obaczysz,
Że i ciebie weźmie licho!

Juliusz.

Trudno.

Pytacie czemu pan X nigdzie nie chodzi,
Czy może zabawa zdrowiu jego szkodzi?
Kiedy pustelniczy tryb życia odmieni?
Trudno!.. gdy ciągle pusto jest w jego kieszeni!..

T. V.

Dzieła nadesłane Redakcyi.

Radca Trzaskowski: „Doskonałość naszej szkoły, czyli każda liszka swój ogon chwali“. Kraków 1898. Nakład pp. Bujwida i Cybulskiego, spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką do fabrykacyi patentowanego oleju. Druk *N. Reformy.*

Ign. Daszyński, poseł i literat: „I ja prochu nie wynajdę, bo go przedtem wynalazł jakiś klecha“. Rachunek sumienia poselskiego poświęcony krajowym wyborcom. Kraków, w dzień Trzech króli. Druk i nakład *Naprzodu.*

Mecenas Drezdeński. „Kalendarz żydowski na miesiąc styczeń“. Nakład Alfreda Frankla z Mödlingu, 1898.

Prof. Bujwid: „Interpunkcya choleryczna, czyli gdzie i kiedy używa się przecinków cholerycznych“. Nakład akademji umiejętności 1898.

„Wścieklizna owadów“. Podręcznik dla kształcących się w tym zawodzie. Paryż. 1898 r.

Lolo Dębicki i Cyrankiewicz. „Cmentarz rakowicki i jego mieszkańcy“. Nowelle. Kraków 1898. Nakład redakcyi *Czasu.*

Tarnowski pr. dr. hr. „Rozbicki a Lieder“. Studyum porównawcze. Kraków 1898. Nakład Spółki wydawniczej.

Bodouin de C. „Gdzie djabeł nie może, tam babę poszle“. Wspomnienia. Kraków 1898. Nakład redakcyi „Kraju“.

Czesław Kieszkowski. „Listy z podróży“ 1898. Nakład Tow. wzajemnych ubezpieczeń i spółki naftowej „Potok“.

Ogłoszenie.

Do osoby pochodzącej z historycznego magnackiego rodu polskiego, poszukuje się nauczycielki języka węgierskiego. — Przeznacza się rocznego wynagrodzenia 4000 koron w złocie. — W razie zobowiązania się nauczenia też Csardasza i — wróżenia z ręki, pensja byłaby podwójną. — Gdyby zgłaszająca się nauczycielka była polką, zastrzega się aby nawet „w nadobowiązkowych godzinach lekcji“ nie wspominała nigdy o „historji kraju rodzinnego“ — zwłaszcza o epoce z połowy XVI wieku, w której miewaliśmy znakomitych, sławnych hetmanów — żyjących dotąd w pamięci i czci u narodu, bo to niewłaściwie wpływałoby na „fałszywe budzenie ducha“ i „przedwczesne politykowanie“ — jak nas nauczał hr. Stanisław Tarnowski w swej broszurze: „Z doświadczeń i rozmyślań“.

Adres: Ostatnia poczta Hunyady — rezydencja Jonasz, Herrenstrasse.

Na Wawelu.

„Dlaczego płaci się za wstęp do grobów królewskich aż 20 centów, kiedy pamiętam że się dawniej nic nie płaciło“.

„„To też mieliśmy dawniej za wiele patryotów!““

SZARADA.

Daruj drugie duszko —
Zagadł żonę swą —
Powiem coś na uszko
Tylko nie bądź złą:
Zimno mi po plecach
Trzęsę się raz wraz.
Pierwsze przecież w piecach,
Wszak już wielki czas!
Zresztą rozważ w łonie,
W tem też korzyść twa
Cała jest w salonie,
A jej ciepła trza!

Daruj drugie duszko —
Odrzekła, jak w dym —
Powiem coś na uszko
Tylko nie bądź złym.
Tam bracia po plecach
Tną wroga raz wraz,
Idź, nie stój przy piecach
I pierwsze, bo czas!
Zresztą rozważ w łonie
W tem jest korzyść twa:
Cała nie w salonie,
Ją zdobywać trza!

A. Ukryty.

FRASZKI.

W Karpatach.

Przewodnik: W tem miejscu słychać siedmiokrotne echo, może który z panów ma pistolet?

Turysta: Ja mam sztylet!

We Wiedniu.

Pewien szlagon przyjechawszy do Wiednia, spotkał się ze swym dawnym znajomym, no i jak zwyczaj każe, spotkanie poszli skropić do restauracyi. Po śniadaniu Wiedeńczyk pyta się naszego poczciwiny: — No i jakże ci smakowało jedzenie? — Doskonale, albo co? — Bo uważasz wszystko to co jadłeś, to z końskiego mięsa! — Jakto? nawet ta galaretka malinowa?

FRASZKA.

Raz pytał człowiek bogów, co czynić przystało,
By szczęśliwą uczynić i duszę i ciało,
Nie żądaj, rzekły bogi, nauk od nas długich,
Krótka rada na szczęście: uszczęśliwiaj drugich!

K. Sławita.

Ma wolę...

Pan profesor mawiał zwykle w szkole —
Aby być czem, trza mieć silną wolę!
Dziś jeden z uczniów przedemną biada,
Ma wolę... protekcji nie posiada!

Tadeusz Veith.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA" 1898 r.

Kalejdoskop *(wyjątki).*

OBRAZEK I.

(Wydział rady powiatowej. — Posiedzenie. — W dali tłumy kandydatów z podaniami w rękach. — Na boku fonograf wypowiada bajkę p. t. lis i winogrona).

I. członek wydziału:

Zatem — zatem solidarnie —
Jak jeden mąż tak stajemy,
Szlachty słowo tu dajemy —
Co nigdy nie idzie marnie,
Że posadę on dostanie.

II członek:

Tak jest panie!

III. członek:

Tak mospanie!

IV. członek:

Mosterpanie!

V. członek:

On dostanie!

II. członek:

Hrabia jemu własnoręcznie
Do prezesa list napisał —
Od barona także słyszał,
Prezes że....

III. członek:

Mimo tego, konkurs rozpisać potrzeba.

I. członek:

Naturalnie — w braku jego...
Toż byłby krzyk do nieba!!

Prezes:

Więc ogłosić?...

Głosy mnogie:

Trzeba! trzeba!!

Prezes (oddaje sekretarzowi notatkę nakreśloną):

To ogłosić ze trzy razy —
I podania... jak pan umiesz,
Weszły... wyszły... pan rozumiesz...
Wpisać datę... zanotować,
Na kilka tygodni schować —
I...

Sekretarz (kończy):

Odesłać wprost do tego...

Prezes:

Co to pisał...

Sekretarz:

Na koszt rady?

Prezes:

Nie — na jego...

(Dzwoni, posiedzenie skończone).

SZACH.

Nie sposób do końca!

Czując w mej duszy potęgę
Natchnienia iście wieszczego,
Radbym napisać wam księgę,
Lecz wziąć się... nie wiem do czego...
Tematów dość mi się ciśnie,
Ciągle się więcej ich zbiera,
Lecz choć natchnienie mi błyśnie,
Przy każdym jednak zamiera...
Chciałbym naprzykład snuć ody
Na głośny „sztandar czerwony",
Lecz ten na sobie ma wrzody
I jest niezmiernie skażony.
Więc oczywiście natchnienie
Podcięte takim zarazkiem,
Popada nagle w omdlenie,
Wraz z nieskończonym obrazkiem...

Próbuję potem malować
Parlamentarne obrazki,
Lecz posły chcą się mordować,
Słychać piekielne ich wrzaski...
Więc znów natchnienie ucieka,
Opuszcza dziwny parlament,
Bo nie ma w sali człowieka
Coby uśmierzył ten zamęt...
Powracam znowu do kraju,
Bo doleciały mnie słowa,
Że pono w pięknym gdzieś gaju
Niezwykły ptaszek się chowa...
Pełen największej nadziei,
Że stworzę wielki poemat,
Podążam szybko do kniei,
Bo tam mi ptaszek da temat...
Natchnienie w lot mi przychodzi,
Piosnka już idzie jak z płatka...
W tem słyszę: w dali zawodzi
Nieszczęsna wdowa i matka...

Tu piosnka moja, co tyle
Natchnienia z duszy zabrała,
Straciła nagle na sile
I tam pod lasem została...
Została również pod lasem
Płacząca biedna niewiasta —
Jam wrócił z szczupłym zapasem
Natchnienia mego, do miasta...
Temat się znalazł gotowy:
Zacząłem śpiewać o klatce,
Z której ów ptak zbiegł morowy,
Wybiwszy dziurę w jej siatce..
Ptak był co prawda gadzina,
Narobił dużo nam szkody,
Lecz klatki wielka w tem wina,
Toć warta ona mej ody!

Klatka na zewnątrz prześliczna,
Wygląda cudnie, wspaniale!...
O muzo moja epiczna,
Nie ustaj w swoim zapale!
Nie ustaj zwłaszcza w tej chwili,
Bo oto wnętrze już klatki:
Tu właśnie ptaszka żywili,
Co go jastrzębiem zwą matki...

Och, jak tu pięknie, bogato,
Jak im tu dobrze być musi! —
Tu muza ozwie się na to:
Mnie tutaj dławi i krztusi...
I znów do pieśni ochota
Nagle się w Muzie oziębi,
Bo ją zraziła sromota
Kilku drapieżnych jastrzębi...
A ja ze wstydu i żalu,
Że mi pieśń żadna nie idzie,
Dla uniknienia szkandalu
Zacząłem śpiewać o... żydzie...
Może choć przy tem śpiewaniu —
Myślę w mej duszy strapionej —
Nie zamrze mi tak w zaraniu
Dziecię mej Muzy natchnionej...
Opiewać będę w tej pieśni
Ucisk wielkiego narodu,
Co biedny dusi się w cieśni
Barbarzyńskiego Zachodu...
Natchnienie znowu przybywa
Posłuszne memu wezwaniu,
I piosnka rzewna i tkliwa
Płynie przy cudnym strun drganiu..
Wtem nagle struny pękają...
Wszakże ja jeszcze się kuszę:
Bodaj „o niczem" zanucę,
Niebo i ziemię poruszę
A me natchnienie ocucę...
Jakoż wnet czuję istotnie
Natchnienia całą potęgę —
Dziękujęć Muzo stokrotnie,
Teraz napiszę już księgę!...
I już ozwały się tony —
Gdy nagle zdjęły mnie dreszcze:
A nuż — myślę — moje plony
Świat uzna za płody wieszcze?...
Zaczem znowu me natchnienie
Wnet mi zamarło, jak w grudzie,
Bo się zląkłem, że za pienie
Mógłbym siedzieć... w nędznej budzie...

Ukryty.

* * *

— Czemu ty Wojtek nic mówisz dziedzicowi, jaśnie panie?

— A kiej on żyd.

— Ale zawsze dziedzic, więc mu się należy...

A juście prawda, żydowi zawdy się coś należy.

Dawniej i dziś.

Wanda leży w naszej ziemi, co nie chciała
Wolała Polaka, niźli cudzoziemca. [Niemca,

Dzisiaj za to krakowskiego grafa każda córka
Gotowa iść za mąż za niemca lub Turka;

Bowiem Krakus, Ojciec Wandy był to patrjota,
A u grafów w gębie ino staropolska cnota!

Obwieszczenie.

Wzrastająca drożyzna przewidziana w §. 26 i 315 ustawy targowej spowodowała magistrat m. Krakowa do wybrania na podstawie §. 12 statutu m. Krakowa ankiety, która po dokładnem zbadaniu według wymogów ustawy z 18 stycznia 1799 r. i 18 grudnia 1871 r. (§. 14 alinea B) produktów spożywczych sprzedawanych na mocy §. 391 ustawy konsensowej z 14-go marca 1281 r. w restauracjach, kawiarniach i szynkach do spożycia na miejscu, jakoteż do domów prywatnych (nb. §. 17 ustawy przemysłowej pozwala każdemu jadać tak w domu jak na mieście) przyszła do przekonania '(co jej było wolno na mocy §. 3 ustaw zasadniczych państwa austrjackiego) że w obecnym czasie najłatwiej i po cenach najdostępniejszych można dostać następujących potraw i napojów u firm jak poniżej:

Bigosu — w Tow. Wzaj. Ubezpieczeń,
gulaszu — na Szlaku,
win wszelkiego gatunku — przy konfesjonałach,
cielęcej główki — w redakcji *Życia*,
cebuli — przy ul. Szczepańskiej u prof. Cybulskiego,
główek kapusty — w Akademji Umiejętności,
bryndzy — w pracowniach malarzy,
rzepy — w Chorzempach,
piwa nawarzonego — w redakcji *Naprzodu*,
potrawki z krokodyla — drukarni Wł. L. Anczyca. (D. c. n.

Tydzień modnej pani (krakowskiej).

Urywek z dziennika.

P o n i e d z i a ł e k. Wstałam o 11-tej, zjadłam śniadanie, potem przyszła modniarka i miałyśmy konferencję do 3-ciej. Mąż zjadł sam obiad i podobno wymyślał że paskudny. Muszę kupić naszej Kasi książkę kucharską to się poprawi. O ósmej posiedzenie komitetu głodnych dzieci, potem herbatka w damskiem kółku. (Tu sekretarzowa ubiera się jak hrabina, to coś nie jasne, ale nie chcę obmawiać, muszę pierwej pogadać o tem z Trzepałkowską).

W t o r e k. Całe rano miałam migrenę, przykładam cytrynę. Kasia pyta, co pani zadysponuje na obiad, prozaiczna gęś, na to kupiłam jej przecież książkę kucharską! Wieczór bal Towarzystwa świętego Wincentego a Paulo, będę w kremowej sukni.

Ś r o d a. Wczoraj ubawiłam się doskonale. Tonio kręcił się koło mnie, moje przyjaciółki popękają ze złości: wstałam o 3-ej popołudniu, krawcowa przyniosła suknię do miary. Wieczorem taroczek u radczyni, do spółki z Fonsiem przegrałam 85 guldenów, mąż zapłacił.

C z w a r t e k. W południe wyszłam po rękawiczki i woalkę, wypożyczyłam nadto brylanty od jubilera. Modniarka przysłała 3 rachunki, mąż o mało się nie wściekł. Podobno nasza Mania ma szkarlatynę. Mój Boże, co to za utrapienie dla matki, w karnawale choroba! Nie chcę jej nawet widzieć mogłabym się zarazić: niańka powiada, że ciągle woła: mamo! Wieczór bal na kolonje wakacyjne, mąż został, z domu mnie towarzyszy Lolo (doktorowa zwarjuje z zazdrości, to mnie cieszy!)

P i ą t e k. Migrena do wieczora. Wieczór sesja Szkoły ludowej, herbatka u profesorowej, bawiłam się wybornie, a nagadałam się też! oh! Powiedziałam sekretarzowej, że Trzepałkowska ją obmawia, będzie heca, choć to nie prawda. Nasza Mania ma się podobno gorzej.

S o b o t a. Przygotowuję się do balu, suknię nową przyniesiono, mąż nie chciał zapłacić rachunku. W południe sesja komitetu balowego „na dom brata Alberta“ jestem gospodynią. Wieczorem bal na dochód wstydzących się żebrać.

N i e d z i e l a. Nawet i dziś nie mogę Mani widzieć. Po balu spałam do 2-giej, potem obiad, wieczór tańcująca kiszka u mecenasów Okpiszewskich. Boże, jak ja przez ten tydzień się napracowałam.

WĄTPIĄCEJ...

Mówię ci, pani, że miłość na świecie
Jest jak zabawka, z którą igra dziecię —
Że kto na seryo zabawkę tę bierze,
Z tego świat zawsze uśmieje się szczerze.

Że biada temu, kto w doli tułaczej...
Jak na opoce, oprze szczęście na niej —
Opoka runie, on w otchłań rozpaczy
Wpadnie i serce boleśnie rozrani.

Że miłość wieczna — to urocze baśnie,
Które stworzyło marzenie pieśniarza:
Jak błędny ognik, zabłyśnie i zgaśnie,
Lub u małżeństwa skończy się ołtarza.

Dlatego — mówisz — drży serduszko twoje,
W smutnej obawie, że zawód je zrani...
Ach! porzuć lepiej próżne niepokoje,
I czy to prawda, sama spróbój — pani!

A. P.

Łamigłówka.

Z dziewięciu liter ułożyć następujące wyrazy:

1. 2. 6. 4. 6.
Nie każdemu w dziale dano,
Jako klejnot szanowano.

4. 5. 1. 2. 6.
1. 6. 7.
Obie rzeki — u nas płyną,
Łączą z sobą — w morzu giną.

3. 1. 5. 3. 2.
Jeśli zwierze — to pracuje,
Jeśli człowiek — to próżnuje.

3. 1. 6.
Lata, brzęczy, żądło nosi,
Ból poczujesz — gdy ukąsi.

1. 2. 3. 4. 3.
Wielkiej wagi i znaczenia,
Człek uczciwy go nie zmienia.

1. 3. 7. 6.
Chociaż ptakiem jest z natury,
Łowi myszy, łowi szczury.

4. 8. 6. 7. 3.
Dzisiaj młodzież nań poluje —
I dla niego afekt czuje.

4. 9. 2. 7. 6.
Gdy na przędzę się zamienia,
Da materjał na odzienia.

9. 4. 6.
Imię znane w pierwoświecie —
Łatwo przeto odgadniecie.

4. 8. 7. 3.
Byle w miarę — nie zaszkodzi..
Po nad miarę — zdrowiu szkodzi.

1. 6. 7. 5. 9.
W pewnej porze używane,
Bose, kute — na odmianę.

7. 3. 1.
Twarz ozdabia albo szpeci,
Tak u starych jak i dzieci.

Całość:

Szczep to wielki — dziś w rozterce,
Jedna krew w nim — jedno serce,
A gdy rękę brat da bratu —
Imponować będzie światu.

Znaczenie łamigłówki umieszczonej w Nrze 1.

K O L E N D A.

Trafne rozwiązanie nadesłali PP.: Matylda i Helena Soczkowne, Kraków; Klara Kanarek, Rawa-Ruska; Klara Grossinger, Baligród: A. Prawin, Tarnów; Adolf Giermek, Kraków; B. Kanarek, Skowierzyn; Wincenty M., Kraków; Józefa Kotarba, Józef Jurkiewicz, Kraków: Lesław Gajewski, Kraków; Franciszek Petek, Kraków; Karol Pepkowski, Kraków; Kaz. Brzozy, Kraków.

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze, sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromn. wyborze damskie od złr. 1.40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męskie,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych.
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienie.

We wszystkich artykułach wybór największy, ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca

po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH Mały Rynek Nr. 1.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca swoją z dawna słynącą znaną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina tak krajowe jak i zagraniczne. Wydaję **Obiady** w lokalu po **1 złr., kolacje po 75 kr.** i à la Carte. również wydaję obiady do domów w abonamencie i według życzenia. Przyjmuję także zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Powyższe oznajmienie uskuteczniam jak najrzetelniej i sumiennie, licząc przeto na poparcie Szanownych P. T. Gości! Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal.

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

Handel „pod Palmą“
ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie. burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe. zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone: zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szamplony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską, krymską i krakowską: oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — ***Ceny stałe.***

Fabryka wyrobów betonowych,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

JAKÓB BETTER

Kraków, ul. św. Jana Nr. 8,

papa dachowa ogniotrwała, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, rury steingutowe, kanały i rynny betonowe, posadzki cementowe, steingutowe i mozajkowe, portland cement opolski i szczakowiecki, wapno hydrauliczne kufsztejnskie, gips murarski i rzeźbiarski. Trzcina, gwoździe, drut, cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Handlowa Spółka rybacka
„Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem,

obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe: **KARPIE** przednie 1 kg. od 68—80 ct. **KARASIE** 1 kg. od 80 ct. **LINY** 1 klgr. od 80 ct. **SZCZUPAKI** 1 kg. od 1·10—1·30 zł.

---

oraz dywanów, portyer, materji na meble, aksamitów lyońskich, jedwabnych materji czarnych i kolorowych, oraz innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najstarszych fabryk krajowych i zagranicznych. — Długoletnia praktyka w handlu W. Korala, jako też i zaufanie, którem mnie P. T. Publiczność zaszczycała, są najpewniejszą rękojmią rzetelnej obsługi w mym magazynie.

Z poważaniem **Józef Mirisch.**

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka", Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikaryuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska« i baszta „Tęczyńskich" i wejście do „Smoczej jamy". Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grob Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut. Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^{1}/_{2}$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Montich i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Cukiernie.

WINCENTY KONDOLEWICZ cukiernia oraz fabryka czekolady w Krakowie, ul. Florjańska L. 33, Cognac prawdziwy francuski, likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza.

Magazyn obuwia.

LEON GAŁEK Magazyn obuwia ulica Florjańska 24. Obuwie sporządzone wzorowo podług najnowszych fasonów (patrz anons).

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

Zakład blacharski.

JULIAN STANKIEWICZ Pracownia blacharska, Kraków ulica Szewska L. 23. Wykonuje roboty wzorowo.

Magazyny ubiorów męskich i damskich.

FRANCISZEK HOLUB. Magazyn Sukien i konfekcyj damskich w Krakowie ul. Florjańska l. 6, I. p. Przyjmuje i wykonuje gustownie krojem francuskim toalety wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne (całe wyprawy znacznie taniej) z materji własnych jak i dostarczonych. Amazonki, Kostjumy damskie do polowania, Okrywki, Żakiety, Płaszcze, wierzchy do futer itp. wyłącznie krojem angielskim. Wykonanie staranne, puntualnie i tanio. Wszelkie przybrania zawsze na składzie.

STANISŁAWA SADOWSKA, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz *A. Sadowski* Rynek linia A—B l. 46 w Krakowie.

W. STACHOWICZ, krawiec cywilny i wojskowy. Skład wszelkich przyborów ze złota, srebra, uniformowych, jakoteż dla c. k. Armii, dla kolejowych i państwowych urzędników, Kraków Rynek l. 30.

Zakłady studniarskie.

WINC. PIWOWARSKI, zakład studniarski, (istniejący od lat 30), w Krakowie, ulica Rakowicka, podejmuje się budowy studzien wierconych, kopanych i wodociągów, oraz kutych pomp żelaznych i wszelkich robot w zakres studniarstwa wchodzących.

Handel norymbergski.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych, (założony w roku 1774). Perfumerje, mydełka i przybory toaletowe. Karty i przybory do gry. Wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście, papiery i bibułki, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników. Obstalunki natychmiast załatwia.

Hotele.

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym, obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gusto wnem urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL CENTRALNY w Krakowie, Plac Matejki (blisko teatru i kolei), naprzeciw bramy Florjańskiej i Rondla, w najzdrowszej części miasta. Restauracja wyborowa.

Kamieniołom i wapiennik.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW i KAMIENIOŁOMÓW MIEJSKICH w Podgórzu sprzedaje wapno skaliste odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. Wapno gaszone, Kamień budowlany, brukowy i szuter. Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd wapiennika w Podgórzu, WP. H. Dattner we Lwowie ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Obuwie

MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE

z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materyałów

dokładne wykonanie, elegancki fason, umiarkowane ceny, wielki wybór

poleca

LEON GAŁEK

w Krakowie ul. Floryańska 24,

pod „trzema dzwonami".

SPECYALNOŚĆ:

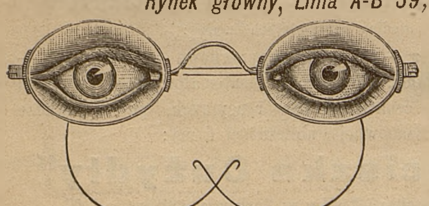
OBUWIE dla pań na sposób angielski po męsku. TRZEWIKI „Lawn Tenis". BUTY do wyścigów z angielskimi sztylpami. — BUTY wojskowe według najnowszego przepisu. BUTY nieprzemakalne do polowania.

Wielki wybór ostróg najnowszego systemu. — Prawidła, lakier do bucików „Non pareil de Guiche". — Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca

Okulary,

cwikery,

lornetki teatralne

i polowe,

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prędem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Florjańska, L. 18,

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** prazkie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** polską białą i wędzoną, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.